

Głos Wielkopolski

CZY
TEL
NIEPoznań
piątek
7 sierpień
1959

Rok XV Wydanie AB

Cena 50 gr

Nr 186 (4824)

Rumuńscy naukowcy w Poznaniu

(Inf. wł.)

Z inicjatywy Politechniki Poznańskiej zaproszono do Poznania w ramach wymiany bezdewizowej grupę naukowców rumuńskich, interesujących się zagadnieniami mechanizacji rolnictwa. 30 lipca przybyli do Poznania: dyrektor departamentu mechanizacji Ministerstwa Rolnictwa Rumuńskiej Republiki Ludowej, inż. Zamfin, dziekan Wydziału Mechanizacji Rolnictwa Instytutu Politechnicznego w Krajowej oraz 2 docentów i 2 młodszych pracowników naukowych z tej samej uczelni.

Goście wymienili doświadczenia z dziedziny dydaktyki i organizacji uczelni z kierownictwem Politechniki, po czym zwiedzili Instytut Mechanizacji Rolnictwa, Fabrykę Maszyn Żniwnych, zakłady doświadczalne Wyższej Szkoły Rolniczej oraz PGR Gola w powiecie Gostyń. Przedwczo-raj naukowcy rumuńscy opuścili Poznań, udając się do Warszawy i kilku innych miast Polski, gdzie zwiedzą interesujące ich ośrodki naukowe.

Wkrótce ma nastąpić rewizyta poznańskich naukowców z Politechniki w Rumunię.

(ms)

50-lecie GOPR

ZAKOPANE (PAP)

5 bm. rozpoczęły się w Zakopanem uroczystości jubileuszowe z okazji 50-lecia Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Polsce. Biorą w nich także delegacje z bratnich organizacji ratowniczych Austrii, Czechosłowacji, Francji i NRD. Do Zakopanego przybyła również Izabela Zaruska, żona nieżyjącego już założyciela tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Obchody zainaugurowało otwarcie wystawy obrazującej historię i działalność GOPR w latach 1909—1959.

Letni wypas owiec



Wypas owiec na halach Uhrynina (pow. Nowy Sącz) CAF — fot. Woźniak

W Genewie

Stanowiska obu stron uległy zbliżeniu

Komunikat końcowy konferencji ministrów

GENEWA (PAP)

W środę po południu zakończyły się w Genewie obrady drugiej fazy konferencji ministrów spraw zagranicznych. Po południu, po ostatnim posiedzeniu plenarnym, ogłoszono następujący komunikat końcowy:

„W dniach od 11 maja do 20 czerwca i od 13 lipca do 5 sierpnia obradowała w Genewie konferencja ministrów spraw zagranicznych. Rozpatrzone na niej problemy dotyczące Niemiec, w tym również sprawę traktatu pokojowego z Niemcami i kwestię berlińską.

Uczestnicy konferencji sprzecywali swe stanowiska w tych zagadnieniach.

Otwarcie i wszechstronnie omówiono problem Berlina. Stanowiska obu stron w szeregu spraw uległy zbliżeniu.

Dyskusje, jakie przeprowadzono, będą pożyteczne dla dalszych rokowań niezbędnych do osiągnięcia porozumienia.

Ponadto konferencja pozwoliła dokonać pożytecznej wymiany poglądów w innych sprawach stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania.

Ministrowie spraw zagranicznych uzgodnili, że o wynikach konferencji poinformują swe rządy.

Data i miejsce wznowienia prac konferencji zostaną ustalone na drodze dyplomatycznej.

Oświadczenia szefów delegacji

Ostatnie posiedzenie plenarne konferencji genewskiej rozpoczęło się o godzinie 15.37. Na posiedzeniu tym kolejno przemawiali: sekretarz stanu USA Herter, minister spraw zagranicznych ZSRR,

Gromyko, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Lloyd, minister spraw zagranicznych Francji de Murville, przedstawiciel NRF — ambasador Grewe, minister spraw zagranicznych NRD — dr Bolz.

Herter wyraziwszy ubolewanie z powodu faktu, iż dotychczas nie zdołano na konferencji dojść do generalnego porozumienia, podkreślił, że prace konferencji były pożyteczne, a to dzięki określeniu punktów stykowych i jednoznaczności wyszczególnieniu rozbieżności. Herter wyraził nadzieję, iż uczestnicy konferencji wznowią rokowania w terminie, jaki ustala zainteresowane rządy, by zająć się rozważeniem różnic zdań.

Delegat radziecki stwierdził m. in., że obrady konferencji poświęcone były głównie poszukiwaniu dróg prowadzących do rozwiązania dwóch skomplikowanych problemów, które pozostały jako spuścizna po drugiej wojnie światowej: sprawy traktatu pokojowego z Niemcami i kwestii berlińskiej. Brak uregulowania tych dwóch problemów przeszkadza w ukształtowaniu warunków trwałego pokoju w Europie i nie tylko w Europie.

Wielkie znaczenie ma osiągnięcie zgodności, iż porozumienie w sprawie Berlina zachodniego zawierać będzie punkt przewidujący nierozmieszczanie żadnych rodzajów broni jądrowej i instalacji rakietowych w Berlinie zachodnim.

Można wyrazić zadowolenie z tego, że w toku rokowań uznano konieczność rozwiązania sprawy dywersyjnej działalności i wrogiej propagandy w Berlinie zachodnim systematycznie kierowanej przeciwko szeregowi krajów, a przede wszystkim — przeciwko NRD.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii wypowiedział się za zwoływaniem co jakiś czas konferencji na najwyższym szczeblu w celu rozpatrywania najważniejszych problemów, od których zależy utrzymanie pokoju światowego. Dodał on, że w proponowanych spotkaniach mieliby brać udział szefowie rządów wielkich mocarstw.

Uważamy — stwierdził Lloyd — iż najlepszym sposobem osiągnięcia trwałego pokoju jest przyjęcie koncepcji okresowych narad na wysokim szczeblu. Gdyby uczestnicy takich narad postanawiali zawsze kontynuować rokowania na jakimś następnym spotkaniu, to „otrzymalibyśmy system regulowania spraw międzynarodowych, system, który jest konieczny, jeśli chcemy uniknąć stałej atmosfery kryzysu”.

Francuski minister spraw zagranicznych, de Murville o- znał, że problem berliński można rozwiązać jedynie zjednoczwszy Niemcy i że do tego czasu „zachodnia część Berlina musi pozostać taką, jaką jest obecnie”.

delegacji podziękowanie rządowi polskiemu i narodowi za serdeczne przyjęcie. Sądzę — stwierdził on — że wizyta naszej delegacji wykazała, że istnieje wiele sfer współpracy polsko-amerykańskiej, które mogą być rozwinięte z korzyścią dla obu stron.

Następuje defilada kompanii honorowej.

Następnie premier Cyrankiewicz i pozostałe osobistości na zaproszenie wiceprezydenta Nixona zwiedzają jego samolot „Boeing 707”.

O godz. 10.15 ostatnie pożegnanie i samolot z delegacją amerykańską startuje.

N.S. Chruszczow:

Obustronna wymiana wizyt przyniesie na pewno korzyść

MOSKWA (PAP)

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Nikita Chruszczow złożył na konferencji prasowej w środę z udziałem przedstawicieli prasy radzieckiej i zagranicznej oświadczenie w związku z mającą nastąpić jego wizytą w USA i wizytą prezydenta USA D. Eisenhowera w Związku Radzieckim.

W oświadczeniu tym m. in. czytamy:

Każdy rozumie, jak ogromne znaczenie dla sprawy pokoju i współpracy międzynarodowej ma stan stosunków między największymi państwami świata — Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi. Nie można powątpiewać, że jeśli między naszymi państwami ustalone zostaną dobre, przyjazne stosunki, jeśli uda nam się zorganizować współpracę w dziedzinie zapewnienia pokoju, to pokój na ziemi zostanie bardziej umocniony i utrwalony.

Zawsze gotowi jesteśmy uczynić wszystko co w naszej mocy, aby kształtować stosunki między obu krajami na trwałych zasadach pokoju i przyjaźni współpracy, jeśli w stosunkach radziecko-amerykańskich nastąpi przejaśnienie, to z całą pewnością wpłynie to również na polepszenie stosunków z innymi państwami, pomoże w rozproszeniu ciemnych chmur również w innych regionach kuli ziemskiej.

Dlatego też na pewno wymiana wizyt między prezydentem USA a mną przyniesie korzyści. Uczynimy ze swej strony wszystko, aby rozmowy i dyskusje, które odbędą się między nami, przyczyniły się do osiągnięcia lepszego zrozumienia wzajemnego między Związ-

narodu polskiego do dalszej poprawy stosunków pomiędzy Polską i USA.

O godzinie 9.40 kolumna samochodów poprzedzona przez honorową eskortę motocyklową WP wjeżdża na udekorowaną polskimi i amerykańskimi flagami państwowymi płytę lotniska. W pierwszym otwartym samochodzie znajduje się wiceprezydent Richard M. Nixon w towarzystwie zastępcy przewodniczącego Rady Państwa prof. dr. Oskara Lange.

Na lotnisku przybyłych witają m. in. — prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, wicepremier Piotr Jaroszewicz i minister spraw zagranicznych Adam Rapacki.

Odjeżdżających gości żegnają na lotnisku liczni zebrani mieszkańcy stolicy.

Orkiestra gra hymn Stanów Zjednoczonych i Polski. Kompania honorowa prezentuje broń.

Wiceprezydent Nixon żegna się z obecnymi na lotnisku osobistościami.

W imieniu przewodniczącego Rady Państwa żegna dostojnego gościa i towarzyszące mu osoby zastępcą przewodniczącego Rady Państwa — prof. Oskar Lange, podkreślając pozytywne znaczenie wizyty R. Nixona w naszym kraju.

Następnie zabiera głos wiceprezydent USA R. M. Nixon składając raz jeszcze w imieniu własnym, żony i członków

Huta im. Lenina buduje szkołę

KRAKÓW (PAP)

Dnia 5 sierpnia 1959 r. załoga huty im. Lenina, postanowiła, niezależnie od swego udziału w ogólnokrajowej zbiórce na fundusz budowy szkół, wznieść nowoczesny budynek szkolny w Piwnicznej, pow. Nowy Sącz.

Już w chwili obecnej na koncie budowy szkoły w Piwnicznej figuruje kwota ponad 450 tys. złotych, pochodzących z dobrowolnych składek załogi oraz z dotacji z funduszu zakładowego. Nowoczesny budynek szkoły, której budowa zaczęła się na początku przyszedłego roku, wyposażony zostanie w piękne sale gimnastyczne, łaźnie oraz świetlice.

POŻEGNANIE WICEPREZYDENTA USA — R. NIXONA NA LOTNISKU BABICE
Na zdjęciu: — R. Nixon po zakończeniu pożegnania przemówienia.

Fot. — CAF

Wiceprezydent Nixon opuścił Polskę

WARSZAWA (PAP)

W środę 5 bm. opuścił nasz kraj bawiący od niedzieli w Warszawie wiceprezydent USA Richard M. Nixon wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

Trzydniowa wizyta wysokiego przedstawiciela rządu USA w naszym kraju, pierwsza tego rodzaju wizyta w Polsce przedstawiciela rządu mocarstwa zachodniego, wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie opinii publicznej nie tylko w naszym kraju, ale i na całym świecie.

Wyniki wizyty będą miały niewątpliwie duże znaczenie dla normalizacji i rozwoju stosunków polsko-amerykańskich. Przeprowadzone w czasie jej trwania rozmowy pomiędzy Władysławem Gomułką, Józefem Cyrankiewiczem i Adamem Rapackim a Richardem M. Nixonem, jak wynika z szeregu wypowiedzi, ocenione zostały pozytywnie przez ich uczestników. Podkreślano konstruktywną atmosferę przebiegu tych rozmów.

Serdeczne przyjęcie z jakim goście amerykańscy spotkali się w naszej stolicy świadczy dobitnie o tradycyjnych więzach przyjaźni łączących nasze narody, o dążeniu rządu i

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca red. naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarz redakcji — Wiesław Porzycki, kierownik działu informacji — Marian Flejsierowicz, kierownik działu łączności z czytelnikami — Zbigniew Mika.

OPINIE I MYŚLI

WIELKIE NADZIEJE

Sceptycy powiadają, że nadzieja to matka głupich. Jakimże byłby jednak nasz ziemski żywot — takiej czy innej — pozbawiony? Bez nadziei znaczy bez nadziei.

Nie ulega wątpliwości, iż świat z ogłoszonym komunikatem o wymianie wizyt Nikita Chruszczow — Dwight Eisenhower wiąże wielkie nadzieje. Od lat prości ludzie i całe narody wyrażali przekonanie, iż zachodzi potrzeba bezpośredniego spotkania przywódców obu żyjących obok siebie światów: kapitalistycznego i socjalistycznego. Od lat różnorakie, wielokrotnie powtarzane z nadzieją strony, w tej mierze propozycje — były odrzucane.

I oto we wrześniu 1959, w dwadzieścia lat po wybuchu II wojny światowej, dwaj pierwsi ludzie na świecie uścisną sobie dłonie i podejmą próbę — mimo rezerw i niechęci — przedstawienia zupełnie różnych idei — zblżenia stanowisk, w imię pokoju światowego. Nie będą to łatwe rozmowy. Rozbieżność poglądów w zasadniczych kwestiach światowych pomiędzy obu partnerami nie jest mała a określone koła polityczne na zachodzie z Adenauerem na czele uczynią wszystko, aby ike i mister K. (tak nazywa prasa zachodnia w skrócie obu mężów stanu) nie dokonali „zbytniego” zblżenia poglądów.

Nikita Chruszczow oświadczył na konferencji prasowej przed dwoma dniami wszakże, iż każde spotkanie obu mężów stanu zapewni lepsze zrozumienie zagadnień, których rozwiązanie jest konieczne i większe zrozumienie dla stanowiska partnera. A to jest niezwykle ważne.

„Jeśli chodzi o ukształtowanie stosunków między ZSRR a USA — oświadczył dalej Chruszczow — na fundamencie pokoju i przyjaźni, to można z całą stanowczością stwierdzić, że MOŻLIWOŚCI TAKIE ISTNIEJĄ”.

Z możliwościami tymi właśnie ludzie pracy całego świata łączą swoje wielkie nadzieje.

Piotr Życki

Adenauer i Brentano pojadą do Londynu

BONN (PAP)

Jak podaje prasa zachodniemiecka, kanclerz NRF — Adenauer i minister spraw zagranicznych — von Brentano, dadzą się około 29 bm. do Londynu, dla odbycia konferencji z premierem Macmillanem i prezydentem USA — Eisenhowerem.

Wraz z kanclerzem, do Londynu udać się ma kierownik delegacji zachodniemieckiej na konferencję genewską, ambasador Grewe, który uczestniczyć będzie w rozmowach, dotyczących projektowanej wizyty premiera ZSRR — Chruszczowa w Waszyngtonie.

„KOZIOŁKI”

Twoją pożyteczną — cotygodniową — pełną emocji zabawą



Sytuacja na polach

- ◆ Koszenie zakończone
- ◆ Słabo przebiegają omloty
- ◆ Magazyny czekają na zboże

Niesprzyjająca pogoda ostatnich tygodni wywołała troskę na czołach nie tylko rolników. W tramwajach, w kolejkach przed kinami, w sklepach mięsnych, w kawiarniach i restauracjach poznańskich ludzie zadawali sobie wzajemnie pytania: co będzie ze zniwami? W redakcji mieliśmy również kilka telefonów z pytaniami na ten temat. To wysoce dodatkowy objaw. Wszyscy interesujemy się problemem produkcji rolnej.

Aby na to pytanie odpowiedzieć, nie ograniczając się do własnych obserwacji, uzyskaliśmy telefoniczne opinie od ludzi kierujących rolnictwem.

Mgr inż. Mieczysław Piotrowski kierownik Wydziału Rolnictwa Prezydium WRN: — No cóż, fatalna pogoda ogromnie opóźniła nam sprzęt zboż. Mimo to koszenie jest wykonane w granicach 95 procent arearu. Tu i owdzie stoją jeszcze resztki żyta, jęczmienia i owsa. Na szczęście bowiem padające deszcze nie obejmowały całego obszaru województwa lecz poszczególne rejon. Straty niewątpliwie będą, szczególnie w pszenicy, która zaczyna w pewnym stopniu porastać. Zwózki czterech głównych zbóż nasi rolnicy dokonali jednak w 75 procentach. Dobrze przebiegają podorywki i siew poplonów, chociaż występują braki nasion roślin poplonowych.

Inż. Arkadiusz Derlicki, wicedyrektor Wojewódzkiego Zarządu PGR: — Mimo wszystkich przeszkód atmosferycznych koszenie czterech zbóż mamy zakończone prawie w całości. Pozostały gdzieś resztki owsa i jęczmienia. To już nam niczym nie grozi. Gorzej natomiast jest ze zwozka. Zaledwie 50 proc. zbóż mamy pod dachem lub w stertach. Pszenica zaczyna, niestety, porastać i to w znacznym stopniu, zależnie od regionu.

Deszcze daly się szczególnie we znaki w centrum i na północy naszego województwa, mniej poczyniły szkód w powiatach wschodnich i południowych. W Dąbrowie Lutomskiej (pow. Oborniki) wraz z deszczem przyszła pewnego dnia wichura, zrywając dachy z czterech budynków gospodarczych i jednego domu mieszkalnego. Możliwe, że wybrazi jakiegoś spustoszenia poczyniła na polach. Na skutek tych przeszkód zdołaliśmy omlócić zaledwie 7 procent zbóż, podczas gdy w innych latach w tym samym czasie mieliśmy omlócone 15—20 procent.

Podobna sytuacja jest również na polach spoździelczych w Wielkopolsce według opinii głównego agronoma Wojewódzkiego Inż. Wolniaka. Deszcze spowodowały nie tyle trudności z koszeniem, ile właśnie ze sprzętem zboż. To zaś z kolei powoduje słaby przebieg omlotów, a co za tym idzie i sprzedaż zboża w ramach obowiązkowych dostaw. Chociaż —

Bernard Naskręt, zastępca kierownika Wydziału Skupu Prezydium WRN — jest nastroszony mimo wszystko optymistycznie. W lipcu rolnicy wielkopolscy dostarczyli do magazynów państwowych 3.388 ton, a PGR-y 2.294 tony zboż. Sierpień zaczął się też dość pomyślnie. W pierwszym dniu tego miesiąca zakupiono 630 ton zboża. Ponieważ aura zaczyna się nieco przychylniej odnosić do rolnictwa, ob. Naskręt jest przekonany, że chłop nasi wypełnią swój obowiązek w 100 proc. Niepomyślną rolę powinny tu odegrać również zapowiedziane odpisy na Fundusz Rozwoju Rolnictwa...

Kazimierz Jaźwiecki

Twardy sen

Nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę — wydarzył się w miejscowości Nowa Wieś w powiecie Oświecim. Z przyczyn, dotychczas nieustalonych, w domu, w którym przebywał 21-letni Antoni Borys, wybuchł pożar, który szybko rozprzestrzenił się na cały budynek. W tym czasie Borys spał w mieszkaniu i, zanim zdołał się obudzić, poniósł śmierć w szalejącym żywiole. (PAP)

JESZCZE Z FESTIWALU W WIEDNIU

Na terenie byłego obozu hitlerowskiego w Mauthausen odbyła się potężna manifestacja młodzieży świata pod hasłem: „Nigdy więcej wojen i obozów śmierci — nie dopuścimy do odrodzenia militarysty w Europie”. Przedstawiciele młodzieży Polski, Czechosłowacji, Chin Ludowych, Finlandii, Izraela, Jugosławii, Hiszpanii, Francji, Włoch i Związku Radzieckiego złożyli hołd pamięci 200 tys. więźniów pomordowanych w tym obozie przez hitlerowców.

CAF — Fot. Grzęda

KRONIKA SĄDOWA

WŁAMANIE DO CYSTERN

Rzecz działa się na stacji PKP Poznań-Wschód. Grupę nieuczciwych kolejarzy strasznie nęciły cysterny zawierające rektyfikowany spirytus. Nie zdołali się opanować, rezultatem czego były 3 włamania. Polegały na odkręceniu kluczem śrub znajdujących się na kranie rury spustowej cystern, wskutek czego do podstawionego wiadra sączyła się „aqua vitae”. W ten sposób uzyskano kilkadziesiąt litrów spirytusu. Część wypitą (niektórzy organizowali libacje natychmiast), część sprzedano w cenie 120 zł za litr. To nie wszystko. Wskutek niedokręcenia śrub po kra dzieży wyciekło ogółem 100 litrów spirytusu.

W związku z tą aferą Prokurator m. Poznania zastosował areszt wobec 4 podejrzanym. Obok E. Urbaniaka i T. Józwiaka (manewrowi) oraz F. Durskiego (nastawiacz) i J. Szymańskiego (zwrotnicz) odpowiadać będą osoby, które nabywały spirytus pochodzący z kradzieży. (ak)

Ze świata wielkiej polityki

Bilans milczenia

Miarą przemian, jakie dokonały się we Francji, była wielka cisza, wtórująca zakończeniu sesji parlamentarnej. Pierwsza, robocza sesja Zgromadzenia Narodowego i Senatu przeszła prawie że niezauważona przez publiczność francuską. Parlament, który niedawno jeszcze koncentrował uwagę opinii publicznej (tam bowiem spoczywał ciężar władzy), jest dziś przybytkiem, gdzie rozgrywa się sprawy, mające niewielki wpływ na rozwój ogólnych wydarzeń.

Z chwilą przyścia do władzy gen. de Gaulle'a, było rzeczą oczywistą dla każdego, że władza wykonawcza dozna silnego wzmocnienia. Praktyka jednak przebiegała w tym wypadku najsmielsze oczekiwania. Rola parlamentu bowiem została zredukowana tak dalece, że niedawno znany publicysta francuski — Duverger, nie wahał się przed porównaniem Zgromadzenia Narodowego do izb, zasiadających w okresie reżimów autokratycznych. Zmianę roli parlamentu francuskiego w IV i V Republice ilustruje na konkretnym przykładzie debata regulaminowa. Zakończona niedawno sesja, była jej widownią przez kilka dni. Gwałtowna polemika rozwinęła się wówczas wokół zagadnienia interpelacji poselskich.

W Zgromadzeniu Narodowym panuje zwyczaj zadawania co piątek przez deputowanych pytań, skierowanych pod adresem rządu. Rząd informuje parlament o sprawach bieżących, a deputowani wyrażają swoją opinię. Znaczną część deputowanych — niewyłączając tych, którzy reprezentują większość rządową — uważała, że debata, wywołana zapytaniem, skierowanym do rządu, może zakończyć się równie głośno, jak nie. Nie trzeba dodawać, że w takim wypadku nacisk — przynajmniej moralny — Zgromadzenia Narodowego na rząd, byłby większy. Dlatego premier Debré oparł się temu postulatowi, proponując, by deputowani, zgłaszając interpelację, zakończyli głosowaniem — zgłaszali projekt rezolucji w tej sprawie. Projekt ten podlegałby, oczywiście głosowaniu. Takie było pozornie, kompromisowe stanowisko rządu.

Sprawa jednak powędrowała na forum Rady Konstytucyjnej. Ta zaś z kolei w ogóle odmówiła — zarówno Zgromadzeniu Narodowemu, jak i Senatowi — prawa uchwalenia rezolucji. Redukuje to więc uprawnienia parlamentu do minimum i kładzie kres dotychczasowym tradycjom parlamentarnym we Francji. Odrzucenie Rady Konstytucyjnej nie ma już odwołania. Tak więc parlament francuski został pozbawiony prawa uchwalania rezolucji. Zgromadzenie Narodowe zaś może głosować jedynie w dwóch wypadkach: na wniosek premiera, czyli wówczas, gdy to jest wygodne

rządowi, oraz w wypadku zgłoszenia wotum nieufności. Ponieważ jednak wniosek o wotum nieufności musi być podpisany przez co najmniej 1/10 członków Zgromadzenia, a ponadto, w wypadku obalenia rządu, Zgromadzenie Narodowe musi zaproponować nie tylko nową ekipę rządową, lecz także jej program polityczny — trudno przypuszczać, by wnioski w tym kierunku znalazły niezbędną ilość głosów. Krótko mówiąc, procedura głosowania została ograniczona w parlamencie francuskim niemal do zera.

W tych warunkach bilans prac sesji jest dosyć nikły. Można go nazwać bilansem milczenia. Milczenie bowiem panuje, zarówno w siedzibie Zgromadzenia Narodowego, jak i wokół niego — wobec małego zainteresowania pracami parlamentarnymi. Nieuchronną konsekwencją takiego stanu rzeczy jest wydatne obniżenie autorytetu deputowanych w ich okręgach wyborczych. Ponieważ ministrowie są znacznie bardziej niezależni od parlamentu niż w III czy IV Republice, a deputowani nie mogą wiele u nich wskórać — to wyborcy przestają powoli przychodzić do swoich posłów z wnioskami o interwencję czy pomoc. Zatraca się więc pomiędzy wyborcami a deputowanymi oraz — w dalszym ciągu — władzą wykonawczą. Dziennik „Le Monde” z dnia 21—22 czerwca br. pisał wręcz o izolacji deputowanych.

Na tę izolację wpływa poważnie skład nowego Zgromadzenia. Nie wyraża on bowiem prawdziwego układu sił w społeczeństwie francuskim. Prawica i UNR grupują razem przeszło 1/3 deputowanych z metropolii, a nie reprezentują więcej niż 37,5 głosów oddanych w wyborach.

W wyborach proporcjonalnych, Partia Komunistyczna jest nadal pierwszą partią Francji, lecz to nie znajduje odbicia na sali Zgromadzenia Narodowego. Na sali tej dominuje partia bez tradycji, bez programu, po stronie której zasiadają także deputowani algierscy w liczbie 71, wybrani w oparciu o armię. Tak ukonstytuowane Zgromadzenie we Francji, stało się zaprzeczeniem tradycji, reprezentowanych przez demokratyczną myśl polityczną narodu francuskiego.

Tadeusz Rojek



Tak ich zaciekawił, że wszyscy bez wyjątku dali twierdzącą odpowiedź na to chytne pytanie, ba, jeszcze ponagłali go do pośpiechu.

— A więc, za ogólną zgodą, odczytuję odpowiedź Mitzi: „Droga Przyjaciółko przygotuj Arlenę na nowinę, że nie Edward jest jej ojcem, ale dzielny Niemiec, stracony przez najeźdźców w 1946 stop Arlena miała dwa latka gdy w Paryżu poznałam Byrnesa lecz nie ujawniałam tego, żeby nie pozbawić jej praw do spadku po nim stop Skoro teraz otwierają się widoki na fortunę von Blagena warto wskazać prawdę a nawet ulepszyć ją stop Wybadajcie zrecznie jaka metryka Arleny dogadzałaby baronowi taką nadeśle stop Zaproś ich nad Morze Karaibskie gdzie mogą przybyć i dopomóc w wyswataniu obu Blagenów stop Ścisła was Mitzi”.

— Nie lęka się pan, panie Królik skargi sądowej barona von Blagen?

— Nie. On istnieje tylko w piosenkach burszów, studentów niemieckich, jak na przykład: „Herr von Blagen, darf ich fragen Sie zu fragen welche Kragen Sie getragen, as Sie lagen krank am Magen sieben Tagen in Kopenhagen?”.

Telegram Mitzi, jako klasyczny dowód rewelacji Rafała, przechodził z rąk do rąk, aż gdy dotarł do pięknej Kubanki, „lysnęło się” w jej oczach jak przed burzą domową z piorunami siarczystych słów.

— Jan pan śmiać czytać telegram zaadresowany do mnie? — zaczęła.

— Pani upoważniła i zachęciła mnie do tego w obecności wszystkich tu obecnych osób. Spytałam przecież wyraźnie: „Czy upoważniacie mnie do odczytania tego telegramu także”, a wyraz „także” objął poprzednie manipulacje z telegramem, jak odebranie go i otworzenie.

Musiła się udobruchać i roześmiać wraz z innymi, gdy Rafał opisał swoje tarapaty z biurokratyczną „mumią pocztową” i swą maskaradą. Tę ostatnią ułatwiło mu to, że biorąc chętnie udział w amatorskich przedstawieniach, miał w domu całą walizę peruk, bród, wąsów i przyborów do aktorskiej charakterystyki. Zabrał ją z sobą, przeornie na wyjeździe z Nowego Jorku, bowiem Edward Byrnes, zapraszając Polaka na lato do Georgii, wspominał w swym liście nie tylko o Pułaskim, niezawodnym wabiku dla Sarmatów, ale również o denerwujących go zagadkach z Cypress Mansion, które tylko zdolny i dyskretny dektetyk mógłby próbować rozwiązać.

— Nie chwając się, rozwiązałem chyba wszystkie zagadki.

— Prócz najwęższej, panie Królik i najbardziej irytującej! Gdzie przebywa Arlena, ta 16-letnia przybłąda na szczęście niezwiązana z Edziem węzłami krwi, ta zbrodniarka i złodziejka olbrzymiego okupu? — spytała Tallula.

— Czy jesteście pewni, że ona nie wróciła do pałacu nad ranem?

— Nikt jej tu nie widział od wczoraj, a ona jeść lubi tak jak...

— Jak Jim — wtrącił Rafał, skromnie eliminując siebie. Auta ani roweru żadnego tutaj nie brakują, jak mi meldowano, a pieszo stąd drałowac byłoby rzeczą uciążliwą nawet bez bagażu. Cóż dopiero z czterema walizkami małych banknotów, których papier zaiste nie jest lekki w takiej masie. Jeszcze cięższymi były te lichtarze i staromodna biżuteria. Wiem, bo przecież dzwigałem te skarby w Dąbrowie Wisielców z auta do pustelni, a z pustelni do łodzi. (C. d. n.)

Jak przyjmujemy gości z zagranicy?

W ostatnich czasach mówi się — i pisze — o zwiększającym się ruchu turystycznym do Polski, co — rzecz jasna — z jednej strony przysparza nam większą ilość de- wiz, z drugiej zaś — wiele kłopotów organizacyjnych i in- westycyjnych.

Jedynie w Polsce Przedsię- wzięcie Obsługi Ruchu Za- granicznego „Orbis” ma pełne- roty. W najgrubszych- aryach, jeśli chodzi o spr- awy najważniejsze, nie ma ja- kichś kardynalnych niedoci- agnięć czy braków. Zło zaczy- na się dopiero przy kwestiach- najmniej wagi, które jed- nak mają dla turystów i tu- rystyki kolosalne znaczenie.

Przewodnicy „Orbisu” nie- posiadają w dostateczny sposób- wykami obcymi. Na to „Or- bis” musi zwrócić bacniejszą- wagę, bo daleko z takimi- przewodnikami, choćby mieli- najlepszą wolę, nie zajdzie- my. W przyszłym roku w- związku z rozpoczęciem ob- jęć Tysiąclecia Państwa- polskiego przyjedzie do Pol- ski wielu obcokrajowców, któ- rym należy w zrozumiałym- im nich języku opowiadać o- Polsce. Prospekty wszystkie- go, nie załatwia. Na trasie wy- ecekowej inteligentny i dow- ca pny przewodnik (a takich- um trzeba) miałby przez ca- czas o czym mówić, choć- to był najdłuższy szlak tu- rystyczny w naszym kraju.

Drugim poważnym man- kamentem, który źle wpły- wa na samopoczucie gości- zagranicznych to obsługa ho- telowa i gastronomiczna. Nie może „Orbis” lokować- swych zagranicznych klien- tów w hotelach, gdzie win- da jest nieczynna. Np. w re- prezentacyjnym hotelu orbi- sowym „Giewont” w Zako- panem winda jest stale nie- czynna i to bynajmniej nie- z powodu jakiegoś nie da- łego się szybko usunąć



Fot. — autora

defektu w motorze, ale dla- tego, że „nie można znaleźć- chętnego na pracę windzia- rza”. To już zakrawa na- kpiny.

Skoro o hotelach mowa, to- zachodni turyści są zupełnie- nie przyzwyczajeni do poko- jów bez łazienek i ubikacji. Uznajemy konieczność wypo- sażenia w łazienki nowych

50 tysięcy autostopowiczów

Podróżowanie autostopem- zdobywa coraz to nowych- entuzjastów. Jak wynika bo- wiem z informacji komitetu- autostopowego, po szosach i- szlakach samochodowych w- całym kraju jeździ obecnie- ponad 50 tys. amatorów tego- rodzaju wędrówek. 90 proc.- zagorzałych zwolenników po- dróży „na gapę” stanowią stu- denti i młodzież szkolna.

Do najczęściej uczęszczanych- należą trasy wodzące do War- szawy, Łodzi, Krakowa, Poz- nania, Wrocławia oraz na- wybrzeże gdańskie, szczeciń- skie i koszalińskie. Nie brak- też młodzieży zaopatrzonej w- książeczki autostopowe na szo- sach prowadzących w Tatry- i Sudety.

Komitet autostopu pamię- tając by dla nikogo nie za- brakło książeczki uprawniają- cej do korzystania z podróży- autostopem, po wyczerpaniu- pierwszego nakładu, wydał- już drugą ich serię w liczbie- 25 tys. egzemplarzy. Konkurs- trwa bowiem do 15 paździer- nika br. (FAP)

mieszkań, należy też uznać- to konieczność w odniesieniu- do hoteli.

Jeśli chodzi o obsługę ga- stronomiczną — to to, co się- obserwuje jest po prostu skan- dalem. Temat jest oczywiście- ograny, setki razy pisano już- o tym, ale — niestety — nie- wiele się tu zmienia na lep- sze. My, „tubyrcy” musimy- chcieć czy nie — pogodzić- się z tym faktem, cudzoziem- cy zaś nie muszą, mogą po- prostu nie przyjeżdżać do nas. Jeśli nie można tego — po- zał się boże „systemu” ślimaczej- obsługi restauracyjnej zmie- nić we wszystkich restaura- cjach naraz, to może by cho- ciaż spróbować zmienić go na- początek w tych zakładach, gdzie „Orbis” karmi swych- klientów. Nie można także- podawać zimnych napojów- nie z lodu, okropnie wybrzy- dzają nasi goście na takie lu- rowate napoje. A taki dro- biazg, jak mała łyżeczka przy- solniczce (żeby nie trzeba by- ło nabierać soli palcami czy- nożem) też zupełnie niepotrze- bnie psuje ludziom krew i hu- mor.

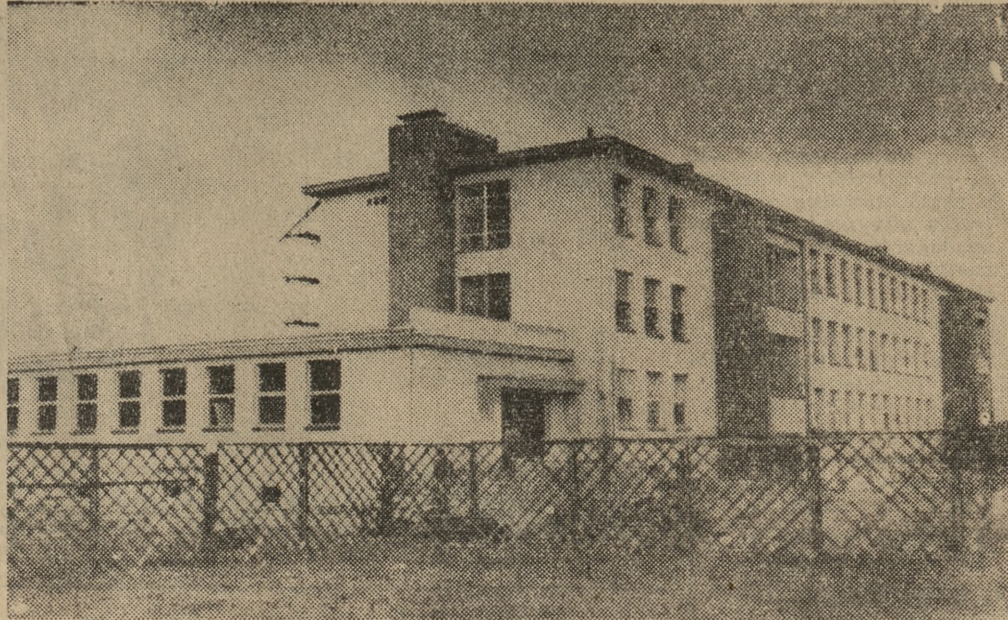
Są to, oczywiście, w na- szym odczuciu, drobiazgi, a- jednak składają się razem- na to, co nazywa się kultu- rą stołu, i co w jakiś spo- sób wpływa na ogólną opi- nię o „Orbisie”.

Oto kilka przypadkowych u- wag, które nasuwają się w- przejeździe z gośćmi zagrani- cznymi na trasie Warszawa — Kraków — Zakopane. Jest- rzeczą oczywistą, że główny- ciężar właściwego podejmo- wania cudzoziemców w Pol- sce spada na „Orbis”, ale z- „Orbisem” powinny współdzia- łać w tej mierze wszystkie- lokalne placówki użyteczności- publicznej. Wszystkie rady na- rodowe, zwłaszcza na trasach- uczęszczanych przez obokra- jowców, powinny przy ukła- daniu swoich planów inwesty- cyjnych, przy remontach, itd. itd. liczyć się z potrzebami tu- rystyki.

Marian Błaszczyk (Api)

Wodny awans Malborka?

„Żegluga Gdańska” opracowała- plan lepszego niż dotychczas- wykorzystywania portu rzeczno- go na Nogatę w Malborku. Powinno- to przyczynić się do dalszej- aktywizacji tego miasta. Przystań- portowa w Malborku, posiadająca- własną bocznice kolejową oraz- duży magazyn o powierzchni składowej- ponad 2 tys. m², czynna jest obec- nie zaledwie 3 miesiące w roku, w- czasie tzw. przewozów jesien- nych. Plany Żeglugi Gdańskiej- przewidują eksploatację portu- przez cały rok. (PAP)



Nowa szkoła w Szczepankowie Fot. — K. Przychodźki

Gdzie leży pies pogrzebany

Dzieci dorastają, i to w coraz- większych ilościach. Musi- my im wszystkim zapewnić- miejsce w szkole. Wiemy, że- już dziś są z tym duże kłopoty. Aby- uporać się z rosnącą falą- nadchodzącej do szkół młodzieży, powinniśmy w 7-leciu —- tzn. do 1965 r. wybudować w- woj. poznańskim ok. 800 szkół. Takie zadanie postawiło Ku- ratorium Okręgu Szkolnego- Poznańskiego, m.in. przed- „Miastoprojektem”, który jest- podstawą dokumentacji dla- nowych szkół.

800 szkół, to bardzo dużo, choć, jak na potrzeby, bynaj- mniej, nie za wiele. Jeśli na- tychmiast nie przystąpimy do- działania, nie wykonamy tego- planu. Tymczasem trudności- rysuje się sporo. Ot, choćby- sprawa dokumentacji.

Nie ulega wątpliwości, że- nie można dla każdej szkoły- wykonywać odrębnej dokumen- tacji technicznej. Żadne biuro- projektów nie mogłoby się- podjąć takiego zadania. Pomijając- już sprawę ogromnych kos-ztów, które pochłonęłyby zbyt- wiele z przeznaczonych na- te cele środków inwestycyjnych.

Powinno się budować wy- łącznie na dokumentacji typowej- lub powtarzalnej. Nieste- ty, projektów typowych na- razie jest mało i nie zawsze na- dają się do poszczególnych- terenów. Ostatnio rozwiązano- ogólnopolski konkurs SARP na- projekt typowej Szkoły Tysią- clecia. Podobno konkurs przy- niósł ciekawe wyniki. Bliżej- nie są one nam znane.

W każdym bądź razie jest- jeszcze możliwość korzystania- z dokumentacji powtarzalnej, która nie ma wprawdzie- centralnej akceptacji do rozpo- wszczelniania jej w całym kra- ju, może jednak być wielokrot- nie wykorzystywana, po za-

twierdzeniu jej przez Głównego- Architekta Województwa. Taka dokumentacja na ogół- znacznie lepiej uwzględnia- miejscowe warunki, dostępne- w danym regionie materiały- oraz potrzeby miejscowego- szkolnictwa. Koszty natomiast- odpowiadają mniej więcej- cenie dokumentacji typowej, a- nawet są często niższe. Wzo- rów dokumentacji powtarzal- nej może dostarczyć „Miasto- projekt”, o ile spełnionych zo- stanie kilka warunków.

Jednym z nich jest sprawa- programów szkolnych. Dotąd- nie ustalono jednolity program- dla pewnych typów szkół, np. dla- 6- i 8-klasowych. W jednej szkole- wy maga się więcej sal na warsztaty- szkolne, w innej mniej. W jednej- żąda się takich pracowni, w- drugiej innych. W rezultacie dla- każdej szkoły robi się projekt- indywidualny. Proszę zauważyć, że- wszystkie zobowiązania „Miasto- projektu” na 15-lecie PRL doty- czyły wykonania projektów in- dywidualnych. Dopóki nie ustalą- się normatywów technicznych- dla pewnych typów szkół, nie- będzie można w pełni stosować- ani do- dokumentacji typowej, ani powta- rzalnej, będziemy długo czekać- na wykonanie dokumentacji i- będzie ona dość kosztowna.

Drugą sprawą są działki. Sze- rególnie w gromadach przydziela- się pod budowę szkół najgorsze- działki, nie nadające się już do- niczego. Zwykle są tam takie warunki, które uniemożliwiają — stosowa- nie projektów typowych i powta- rzalnych. Konieczne jest rozwią- zanie nie indywidualne. Ostatnio- ukazało się rozporządzenie o- komisyj- nym odbiorze działek pod budowę- szkół. Mamy nadzieję, że to- pomoże...

Aby rozpocząć projektowa- nie, trzeba mieć tzw. założenia- inwestycyjne, a więc opra- cowany plan sytuacyjny, u- zbrojenia terenu, jego warunki- hydrogeologiczne itd. Jest to- fundament inwestycji. Nieste- ty, inspektoraty oświaty, które- są zobowiązane do przygo- towania, nie mogą znaleźć- odpowiednich fachowców. W- rezultacie założenia są często- opracowane źle i trzeba na- nie- długo czekać.

Jest wreszcie procedura- opiniowania i uzgadniania- gotowej dokumentacji. To- prawdziwa gehenna dla projektan- tów. Mówią oni, że jeśli np. czas- wykonania dokumentacji wy- nosi pół roku, to tylko dwa- miesiące trwa faktyczna pra- ca nad projektem, a pozostałe- cztery miesiące zajmuje- chodzenie za opiniami i uzgad- nianie. Tak wygląda sprawa- nawet przy zupełnie drobnych- inwestycjach. Tę procedurę- na- pewno można i trzeba skró- cić...

800 szkół nowych do 1965 r., to nie jest „plan możliwości”- naszego województwa. Kto- wie, ile uda się z tego zreali- zować. Jest to jednak dla nas- „plan potrzeb”. I należy- zrobić wszystko, aby go wykonać. W tym celu należy przede- wszystkim usunąć przeszkody- utrudniające jego realizację. A- jak widać, przeszkód tych- jest sporo. Na szczęście, nie- są to przeszkody nieusuwalne.

Mieczysław Skąpski

u poczta wczasowa!

Suma wzajemnych pretensji- zdaje się maleć z każdym- sezonem. Nie oznacza to- jeszcze, że obydwie strony- żyją w warunkach siel- skiej zgody. Ale dwa koła zębate: W P i wczasowicz, które tyle do- nie- równa wydawały chrzęstów i- zgrzy- to przy każdym obrocie, powoli- nierzają etap docierania.

Dla lepszego konserwacji- maszyny czasowej dobrze jest- nie przemilać nawet drobnych- awarii, które- i ówczasie utrudniają pracę. Fakt, że- przez tryby tego mechanizmu- zdejmuje się 540 tysięcy ludzi- rocz- nie, nadaje pensjonariuszom- wczasowiczom wagę zagadnienia- oświatowego. A nie co- społeczne, nie- powinno być obce... publicznej- opinii.

A więc dla przykładu sprawa- wy- wieszenia. Administracja- domów- wczasowych, zgodnie z- obowiąz- ującymi normami, przeznaczają- na- sennie wyżywienie jednej- osoby- 20 złotych. Jeżeli weźmiemy- pod- uwagę, że norma ta- obowiązywała- nawet 5 lat temu, kiedy- były inne- ceny na przykład masła i- mięsa,- należy podziwiać- zrzeczność i- zapo- biegliwość intendentów- niejednego- W., którzy w- tej niewielkiej- sumie- mieszczą jako- takie- całodzienne- menu wczasowicza. Mniej- zapobieg- awi się nie- mieszczą i- stąd- te- naj- częściej- słyszane opinie- pensjonariu- sów WFP: „W Zakopanem- świetnie- było, w Ustroniu- tak- było, w Ustroniu- tak- było, w Ustroniu- tak- było...”

Nasuwają się- natrętne pytanie: Czy- nie- słuszniej byłoby- podnieść- nor- mę „Chleba i- igrzysk” (łac.).

Panem et circenses!*)

me wyżywieniową choćby- za cenę „podrożeńia” wczasów- jako takich? Obecnie 14-dniowy- pobyt w domu- WFP kosztuje- pracownika 200 do- 220 złotych, natomiast- państwo —- jak zdradził niedawno- dyrektor- naczelny WFP —- W. Łazuckiewicz- w- wywiadzie dla- prasy —- dokłada do- tego ciepłą rączką- średnio 500 zł. A- przecież w- domach- wczasowych- jakże często- spotkać można- ludzi, zwłaszcza- młodszych, dla- których- wydatki 100—150- złotych w- jeden- wieczór (restauracja, dancing) nie- jest- żadnym problemem. W- jakim- więc- stosunku do- ich możliwości- płacicznych- pozostaje- symboliczna- nieomal- suma 200 zł- za- czterdzieści- dni- pełnego- utrzymania- z- noclegiem- i- wolną- podróżą- powrotną? Insty- tucja- wczasów- wydaje się- czasem- (podkreślam- czasem) formą- maso- wej- darowizny, bez- możliwości- roz- zeznania- kto i- w- jakim- stopniu- na- podarunek- taki- zasługuje. Nie- można- zaprzeczyć- że- dla- znacznej- liczby- mało- zarabiających- karta- skierowa- nia- WFP- jest- poważną- pomocą- w- zorganizowaniu- urlopu, ba- —- nie- jedynym- umożliwio- nym- raz- pierw- szym- może- w- życiu- poznać- gór- czy- morza. Ale- sądzę, że- i- oni- chętnie- by- coś- dołożyli, pod- gwarancją, że- poprawiliby- się- jakoś- jadtospo- sow- w- domach- wczasowych.

Jest- jeszcze- inna, dodatkowa- droga- zwiększenia- owej- 18-złotowej- normy. Prasa- rozgłosza- szeroko- i- —- jak- się- okazuje- w- praktyce- —- grubo- na- wyrost, możliwości- tak- zwanych- skierowań- żywnościowych. „Jedźcie- —- pisały- wiosną- gazety- —- instalujcie- się- prywatnie, a- pełne- utrzymanie- zapewni- wam- „Dom-

Wczasowy”. Pomijając- fakt, że- ośrodki- WFP- nie- przygotowały- się- na- najazd- „prywatnych” i- często- odmawiają- zawiedzionym- letnikom- tego, czego- się- spodziewali, sama- idea- jest- nad- wyraz- pożyteczna. Płacisz- 35 zł- dziennie- i- spada- ci- z- głowy- cały- kłopot- z- zakupami- w- kolejkach- i- polowaniem- na- wolne- miejsce- w- restauracjach. Rzecz- jed- nak- w- tym, że- administracja- D. W.- przeznaczona- na- codzienne- utrzymanie- prywatnego- tyle- samo, co- na- urlo- powicze- ze- skierowaniem, to- jest- 18- złotych. Co- się- dzieje- z- resztą? Czy- zostaje- w- D. W.- i- zwiększa- og- ólną- pulę- budżetową- na- wyżywie- nie- wszystkich? Nie. Reszta- po- prostu- musi- być- „odprowadzona- do- centrali...”

Nie- dziwny- się- więc, że- kierow- nictwa- domów- WFP- nie- kwapią- się- do- udzielania- „skierowań- na- ży- wienie”. Nie- są- w- tym- gospodarczo- zainteresowane. Większy- ruch- w- kancelarii, większy- tłok- w- jadal- niach. Zysk- żaden.

Problem- drugi, w- którym- doko- nały- się- ostatnio- pewne- zmiany, to- sprawa- życia- towarzysko-kultural- nego. Zniknął- na- szczęście- system- „organizowania”- każdej- godziny- wczasowicza. Nikt- nie- zmusza- do- porannej- gimnastyki- i- zbiorowego- nuci- nia- pieśni- masowych. Z- drugiej- strony- niepokoi- nieco- bezwład- i- matrwota- po- życia- wczasowego- w- o- becnej- chwili. W- wielu- ośrodkach- skomasowano- domy- w- ramach- jed- nej- administracji (stąd- te- różne- „Rusalki” nr- 1, nr- 2, nr- 3), co- jest- może- podyktowane- względami- ekono- micznymi, natomiast- nie- wpływa-

na- wytworzenie- się- więzi- towarzy- skiej, tak- wyraźnej- w- środowiskach- mniejszych. Na- przykład- w- Uście- na- obydwie- administracje- WFP- „Czarodziejka” i- „Przystań” (kilka- set- ludzi) —- istnieje- jeden- „organi- zator- życia- towarzyskiego”. Siłą- faktu- jego- rola- ogranicza- się- do- dy- żurów- w- biblioteczkę, kupna- zbioro- wych- biletów- do- kina- i- organizo- wania- wycieczek- stateczkami- zresz- tą- kosztownych, w- czasie- których- większość- wczasowiczów- cierpi- do- kłótnie- na- morską- chorobę- ku- nie- tajonej- ucieśce- załogi...

Obrzęd- wybierania- tak- zwanej- „rady- turnusów”- ze- starostą- na- czele- już- w- pierwszym- czy- drugim- dniu- po- przyjeździe- wczasowiczów- jest- chyba- przykładem- nieliczenia- się- ze- zdrowym- rozsądkiem. Jak- może- dwuosobowa- grupa- przybyłych- z- różnych- stron- kraju- i- nie- znających- się- ludzi- wybierać- swego- przedsta- wiciela- i- rzecznika- wobec- władz- WFP? Jakże- mam- mu- zausać, jeśli- tego- panu- zupełnie- nie- znam, a- do- wczoraj- nie- wiedziałem, jak- wy- gląda? Takiego- człowieka- trzeba- wybrać, ale- nieco- później, gdy- wy- klarują- się- jakieś- indywidualności, gdy- poznają- się- chociaż- w- wspólloka- torzy- poszczególnych- pokoi.

A- lokatorzy, jak- wiadomo, z- roz- maitej- gliny- ulepieni. Jeden- ma- zwyczaj- uracać- „do- siebie”- grubo- po- północy, inny- nie- lubi- wylewać- po- sobie- wody, jeszcze- inny- wyje- żdza- z- domu- wczasowego- z- pamiąt- ką- w- postaci- kompletu- sztućca- ze- znaczkiem- „WFP”.

Alle- wszystkich- zgodnie- cieszy- świadomość, że- przez- dwa- tygodnie- żyją- innym- życiem, oddychają- in- nym- powietrzem... A- każda- zmiana, każda- nowość, to- nieodłączny- ele- ment- wypoczynku.

Julian Mikołajczak

Ulubionym miejscem spacerów dorosłych i dzieci jest poznański Park Kasparski. Ma on dwie osobliwości: Palmiarnię i... łabędzie. Skrzydlaci mieszkańcy parku cieszą się dużą popularnością i jeszcze większą sympatią, choć — trzeba przyznać — nawet wśród swoich największych wielbicieli budzą respekt, zwłaszcza wówczas, kiedy mają młode. Nieraz już łabędzi tata atakował ludzi zbyt blisko podchodzących do jego dzieci.

Fot. — K. Przychodzki

KRONIKA LOTNICZA

CO OZNACZA „TU-114”?

Oznaczenie „TU” radzieckich samolotów turbośmigłowych i odrzutowych nie ma nic wspólnego, jak wielu przypuszcza, ze słowem turbina, lecz jest skrótem nazwiska konstruktora tych samolotów — Andreja Nikołajewicza TUPOLEWA — który w roku ub. obchodził 70 rocznicę urodzin.

Tupolew rozpoczął studia na Politechnice w Moskwie w roku 1910 i od tego czasu datują się jego pierwsze konstrukcje szybowców i samolotów.

Pierwsza seria samolotów jego konstrukcji nosiła inicjały imienia i nazwiska, a rozpoczął ją samolot ANT-1 — który, mając silnik o mocy 35 KM, wzniósł się w powietrze w roku 1923, jako jedynomiejsowy jednopłat. Od tamtego roku Tupolew konstruował nowe samoloty, które w ostatnich 15 latach otrzymały oznaczenie „TU”.

Skonstruowany przez tego konstruktora samolot — ANT-25, wykonał w roku 1937 lot bez lądowania na trasie MOSKWA — BIEGUN POŁNOCNY — AMERYKA POŁNOCNIA, ustalał światowy rekord odległości w locie bez lądowania, wynoszący 10.148 km. Odrzutowe samoloty pasażerskie rozpoczął słynny TU-104. Produkowane są one w licznych seriach, a ostatnio, według konstrukcji Tupolewa, zbudowany został olbrzymi samolot turbośmigłowy TU-114, który wzbudził podziw na ostatnim, 23 Salonie Paryskim.

Ten samolot-gigant, może zabierać w lotach międzykontynentalnych 120 pasażerów, zaś na dystansach krótszych — 170—220. Zasięg samolotu wynosi ponad 7.000 km, przy prędkości około 900 km/godz.; samolot ten otrzymał na Światowej Wystawie w Brukseli Grand Prix — najwyższe odznaczenie za śmiałość konstrukcji, którą zawsze odznaczały się konstrukcje Tupolewa.

A. N. Tupolew został ostatnio odznaczony przez FAI. (WL — Lot)



Handel kulturą i kultura handlu

POLSKA WYROSŁA DO RANGI KRAJÓW, POSIADAJĄCYCH BARDZO OŻYWIONĄ WYMIANĘ KULTURALNĄ ZE WSZYSTKIMI NIEMAL KRAJAMI ŚWIATA. ALE...

Nikt mi nie wytłumaczy słuszności sprowadzania w jednym okresie czasu, w niewielkich od siebie odstępach kilkunastu najwybitniejszych choćby zespołów i solistów, gdyż z góry wiadomo, że zainteresowania publiczności — a przestał już działać urok „zagranicy” — będą rozstrzelone. Nikt nie wytłumaczy konieczności sprowadzania ich akurat w sezonie letnim, kiedy większość potencjalnych widzów jest na urlopach. Nikt nie wytłumaczy konieczności sprowadzania bliźniaczo do siebie podobnych zespołów pieśni i tańca, albo mało znanych orkiestr symfonicznych z mało atrakcyjnym programem, choćby nawet sprowadzenie ich miało posmak konwensu dyplomatycznego.

Osobnym rozdziałem są marsze i szpruty tych zapraszanych do Polski zespołów. Przebiegają one bardzo utartymi szlakami. Jedynym wytłumaczeniem takich właśnie marszów (Warszawa, Poznań, Kraków, Katowice, Wrocław) są dobre sale i niezłe hotele.

Drugą stroną medalu są nasi soliści i zespoły, wyjeżdżające za granicę. Zarządzeniem Ministra Kultury i Sztuki nr 58 z dnia 25 marca 1958 roku ustalono, iż konieczne jest opiniowanie polskich zespołów i

— Co robi prawie każda kobieta po powrocie z wczorajszej lub wakacji spędzonych na wsi?

— Oczywiście, waży się, by sprawdzić, czy przyszyła, czy też schudła. W zależności od tego co powie waga, prowadzi na gwałt kurację odchudzającą lub, przeciwnie, za wyrażenie, tuczącą. Te drugie są raczej wyjątkiem, bo prawie wszystkie kobiety chcą być jak najszczęśliwsze...

Pani przyłapaną na gorącym uczynku, może być spokojna o swoją linię.

Fot. — K. Przychodzki

ich programów przed wyjazdem. Niestety, zarządzenie to niemal nigdy nie jest respektowane. Nikt nie pytał Parnella, z czym jedzie on w swoje tournée po Anglii, choć — jak wiadomo — ani program, ani zespół nie stał na najwyższym poziomie. Nikt nie pytał „Śląska”, z czym jedzie on do Paryża, choć — jak wiadomo — kilka piosenek i tańców musiało być już na miejscu przerabianych, bądź wycofanych z programu. Nikt nie pytał lubelskiej Operetki, z czym jedzie ona do Debreczy, ani pantomimy wrocławskiej, dlaczego właśnie taki, a nie inny program wybrała na Londyn itd. itd. Podobnie dzisiaj nikt nie pyta, dlaczego właśnie warszawska „Stodola” wybiera się do ośrodków polonijnych we Francji.

Zakrawa na parados, że nie ma tu prawa weta ani Ministerstwo Kultury, ani podlegli mu „Pagart”, który prze-

cież sprawuje rolę polskiego impresario. Zakrawa na parados, że dzisiaj ma prawo wymiany z zagranicą i Ministerstwo Kultury, i Ministerstwo Spraw Zagranicznych, i Cepelia, i Ars Polona, i TPP-R, i każde województwo w Polsce, ale nikt tej wymiany nie synchronizuje, nie kontroluje poziomu wysyłanych imprez.

Placówką, najbardziej powołaną do synchronizacji całej naszej wymiany kulturalnej z zagranicą, jest Biuro Współpracy Kulturalnej z Zagranicą. Ale nie może BWKZ być organem opiniodawczym. Do tego powołana być musi komisja ekspertów, odpowiedzialna za poziom wysyłanych imprez, abyśmy nie musieli rumienić się ze wstydu, choćby nawet korespondencje zapewniały, że sale są przepelnione i że publiczność szaleje z zachwytem. To „szaleństwo” wyraża się potem potężnymi sumami deficytu, ale o tym już nikt nie wspomina. To rzecz buchalterów. Ale i rzecz naszego państwa, które, jak wiadomo, pokryje nadmierne wydatki.

Nie chodzi o sprawy bagatelne. Nie łatwo jest podbić taką kulturą i sztuką świat — znacznie łatwiej świat ten dla jej ekspansji utracić. Łatwo jest sprowadzać z zagranicy setki imprez, trudniej jest pokrywać wynikił stąd deficyt. Jeśli chodzi o dewizy — kulturą — rządzi takie same prawa handlu, jak jarzynami. Do handlu kulturą potrzebna jest także kultura handlu.

Leszek Goliński

Polskie leki wypierają zagraniczne

W poczekalni, na stole dostrzegłem kilka prospektów reklamujących specyfiki zagraniczne. Z polskich był tylko jeden.

— Czy z rodzimą farmacją jest źle? — zapytał lekarz.

— Wręcz przeciwnie. Jest obecnie znacznie lepiej niż przed 3—4 lata. Tylko nie umiemy się reklamować. Wychochodzimy jednak stopniowo z impasu w tej dziedzinie. Dziś przemysł farmaceutyczny pokrywa 60 procent krajowego zapotrzebowania. Resztę sprowadzamy z zagranicy. Nie powinno to nas niepokoić. Nie ma na świecie kraju pod tym względem samowystarczalnego. Sprowadza lekarstwa nawet Szwajcaria. Chodzi jednak o to, abyśmy nie lekceważyli krajowej produkcji, która w zupełności w wielu wypadkach zastępuje leki zagraniczne.

Po tej rozmowie przepro-

wadziłem inną z pewnego magistrem farmacji. Potwierdził on całkowicie opinię lekarza o polskich lekach.

Nasz przemysł farmaceutyczny, mówił znawca tej dziedziny, ma poważne osiągnięcia. Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne są stale w budowie. Na jesieni mają się tam produkować strzykawki. Dziś sprzedajemy aptekach streptomycyny, frakcję w fiolkach Tarchomińskich Zakładów Farmaceutycznych, ale chorzy nie orientując się, szukają koniecznej etykiety zagranicznej i przepłacają. Wiele asortymentów odpowiada dziś najdroższemu z zagranicznych kom. Do takich należą tarchomińska insulina V-cylina, taminy D2. Nasz „Raupein” (przeciw nadciśnieniu) nie ustępuje zagranicznym „pasilowi” i „Sedaraupinowi” a nawet je przewyższa. Ma np. doskonały środek przeciwpadaczkowy „Hydantoina”, ale chorzy szukają koniecznej etykiety zagranicznej, „Mysoliny”. Przykładów takich moglibyśmy przytoczyć wiele. Ten brak zaufania do naszych leków hamuje, niestety, rozwój produkcji krajowej.

— Zdaje mi się, ciagnął leż mój rozmówca, że na podjęcie walki ze sprowadzaniem z zagranicy leków, których mamy (wcale nie tak szarych) w dostatecznej ilości, a natomiast udostępnić w sklepach nabywcom leki znacznie uznane za niezbędne podstawowe, a uzupełniające leki krajowe. Innymi słowy, trzeba przeprowadzić zmianę w relacji cen leków w polskim przemyśle farmaceutycznym nie pokryje w planie szczyt 7-latkę zapotrzebowania na penicylinę, chloramfenikol, witaminy B1, B2, B6, C, E. Import leków musi być zmniejszony z produkcją krajową.

Rozmawiał: H.

Gołębie pomagają... fotoreporterom

W Japonii sprawozdawcy wojni zaczęli od niedawna posługiwać się gołębiami pocztowymi do starczenia swym piśmiennictwem z zawodów, odbieranych się poza stolicą. Trzy większe pisma tokijskie „Asahi”, „Yomiuri” i „Mainichi” — złożony z 350 pocztowych.

O upałach — na zimno

Fala upałów i susza minęła. A chociaż przyroda lubi płatać figle, z dużym prawdopodobieństwem można twierdzić, że nie doświadczymy już w tym roku emocji związanych z pięćdziesięciostopniowym żarem.

Nie notowana w kraju od dziesiątków lat wysoka temperatura dała się we znaki całemu społeczeństwu, całej gospodarce narodowej (że przypomnimy: katastrofy kolejowe, wskutek spazmów od gorąca szyn, pożary lasów, zakłócenia w pracy elektrowni wodnych, spowodowane spadkiem poziomu wód, omdlenia ludzi przy pracy itp.). Długotrwałą słoneczną spiekotą i brak wilgoci najbardziej jednak odczuła wieś. Słońce spaliło trawy i zboża, wiele uprawnych łąk i pastwisk upodobiło się do dzikich, południowych stepów. W województwie zielonogórskim na lekkich, piaszczystych glebach żyto zostało tak wypalone promieniami słońca, że rolnicy podczas żniw zebrali niemal samą słomę. Susza i brak nawilgocenia gleby przyczyniły się do inwazji na pola, sady i ogrody licznych pasożytów, które poczyniły wiele szkód; w Poznańskim stonka przypuściła generalny atak na pola ziemniaczane. Wskutek suszy słabo wypadły pierwsze pokosy siana, a nie lepiej zapowiadają się i drugie.

Polska pod względem strat i szkód spowodowanych lipcową suszą, nie jest wyjątkiem. Szerog innych, „chłodnych” na ogół państw przykro doświadczyło skutków suszy. W Danii straty spowodowane suszą sięgają w rolnictwie kilku milionów funtów szterlingów. Najbardziej ucierpiał w tym kraju zasiewy zbóż i ogrody warzywne. W pewnym okresie Duńczycy zastanawiali się nawet nad... importem wody na statkach-cysternach. W Belgii, w okęgach położonych na południe

od Brukseli, susza zmusiła władze do wprowadzenia w lipcu ograniczeń i racjonowania wody. Holandię od początku lata nawiedziło przeszło 300 pożarów lasów. We Francji, w samym tylko departamencie Seine et Marne, na wschód od Paryża, ogień strawił plony z przeszło 740 hektarów. Wskutek suszy zbiory w północno-zachodniej części NRF będą o połowę mniejsze, niż w ubiegłym roku. Nawet w wybitnie chłodnej Szwecji przeszła fala upałów nie notowana od blisko 50 lat. W ciągu 13 dni lipca temperatura w tym kraju wahała się od 25 do 30 stopni. W południowej części Szwecji słońce wypaliło trawę na olbrzymich obszarach. Brak paszy w wielu miejscowościach spowodował, że chłopcy przystąpili do wybijania bydła. Produkcja mleka spadła i obecnie jest o 20 proc. niższa od normalnej.

Jak więc widać, w kłopotach swych nie jesteśmy odosobnieni. Obecnie Polska, jak i inne kraje, znajduje się w „burzowym worku”. Mamy teraz — na edmiane — gwałtowne ulewę i nawalne, stanowiące dalszą przeszkodę w pracach rolnych. Tym trudniej odrobić skutki suszy. Najdotkliwiej badają odczuwać owe skutki ludność miasta w dostawach mięsa na rynek. Brak zaplanowanego przyrostu żywca dał się we znaki także i wsi — nie otrzyma ona spodziewanej za żywca gotówki. We wspólnym zatem interesie leży podjęcie wysiłków dla zlikwidowania, jeśli nie bieżących to przynajmniej długotrwałych skutków posuchy. Trzeba przede wszystkim usunąć niedobór paszy, tej podstawy produkcji mięsa. Zapowiedziany przez handel import pasz jest tu rozwiązaniem doraźnym. Patrząc w perspektywę przyszłego roku, trzeba poważnie zwiększyć produkcję własną pasz. Wypadałoby też pomyśleć o tych możliwościach

uodpornienia ich przeciwko skutkom anomalii atmosferycznych, jakieg dziś dostępne. Konieczne jest w tych pracach połowych wykorzystanie zasobów nawozów sztucznych, cych w magazynach GS. Zbyt wykorzystanie ich w roku ubiegłym (w zeszłorocznej akcji siewów w tych wykorzystano o około 50 ton nawozów w czystym składowaniu, mniej niż w roku 1958), spowodowało między innymi niedobór — szkląc — ćwierć miliona ton zboża, umożliwiłyby produkcję 50 tysięcy żywe. Nie wolno nam popełnić roku podobnego błędu.

Wprawdzie w bieżącym roku w tymczasowej poprawy sytuacji dziedzinie pasz niewiele da się zrobić, niemniej jednak tym należy dążyć do sprawnego gospodarstwa z pola pól ziemniaków, roślin pastewnych na nasiona bez najmniejszych strat. To są rzeczy omlotów zbóż, które powinny przeprowadzone tak, aby to, co zniszczyła susza, lub deszcz, nie odczuwała ludzka lekkość. W naszym klimacie prawie nie zawadza rolnika. O to wszyscy winni troszczyć się nie tylko chłopcy. W tym kierunku powinni energicznie zmierzać działania i instytucje terenowych związków rolniczych.

Nie zlikwidujemy bezmiernych niedziatków dopóty, dopóki wszystkim nie przełamiemy zaopatrzenia w pasze. Przyrodochętnie poddaje się woli człowieka. Nie wszystko jednak zależy od woli przyrody — bardzo dużo od ludzi, którzy zajmują się do niej pozycję gospodarzy.

Maria Wójcik



Tylko w „Koziołkach”

Praca dla 5000 osób

Leszno i Gniezno otrzymają nowoczesne przedsiębiorstwa

Prezydium WRN, grupa postów Ziemi Wielkopolskiej i Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego w Poznaniu już od dawna czyniły starania o zlokalizowanie w najbliższych latach w Lesznie i Gnieźnie jakichś większych zakładów przemysłowych, by zapewnić zatrudnienie na miejscu stale wzrastającej ludności. Starania te uwienczone zostały pomyślnymi rezultatami, gdyż Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego w Łodzi przychylnie ustosunkował się do tych postulatów.

W najbliższym więc czasie przystąpi się w Lesznie do budowy przedsiębiorstwa (wypozażenie w 50 tysięcy wrzecion, w której prawdopodobnie już w 1962 roku znajdzie zatrudnienie ponad 1300 osób. W późniejszym okresie wybudowana zostanie tu przy przedsiębiorstwie nowoczesna tkalnia z 1200 krosnami automatycznymi, a więc po całkowitym zakończeniu wspomnianych inwestycji, w zakładach tych znajdzie pracę około 2500 osób. Część pracowników, zatrudnionych w pierwszym okresie, przeszkolona zostanie w Andrychowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego. Podobnej wielkości przedsiębiorstwa z tkalnią i prawdopodobnie wykańczalnią wybudowana zostanie w tym samym czasie w Gnieźnie i przyniesie duże korzyści mieszkańcom miasta i sąsiednich rejonów.

Podejmując tę decyzję, Centralny Zarząd kierował się zarówno potrzebami przemysłu,

jak i warunkami terenowymi. W związku z dużym zapotrzebowaniem na przedzie, które zresztą w przyszłej 5-letniej planie 2-krotnie wzrosło, należało rozbudować przedsiębiorstwo w pobliżu żarsko-bogatyńskiego okręgu przemysłowego. Najdogodniejsze warunki dla tych inwestycji wykazują Leszno i Gniezno, gdyż leżą w pobliżu tego okręgu, posiadają nadwyżki sił roboczych, dogodne warunki komunikacyjne i uzbudowany teren. Zlokalizowanie inwestycji w tych miejscowościach jest również korzystne z uwagi na duże zużycie tkanin bawełnianych (ponad 54 miliony metrów w roku 1958), stawiające rynek poznański na drugim miejscu w kraju.

Tak więc dzięki tym inwestycjom nie będzie w najbliższym czasie w Lesznie i Gnieźnie kłopotów z uzyskaniem pracy. Sprawa tym ważniejsza, że Leszno jest, jak dotąd, miastem słabo uprzemysłowio-

nym. Na 28 tysięcy mieszkańców pracuje tu w przemyśle zaledwie ponad 4000 osób.

Jak uzgodniono w Centralnym Zarządzie Przemysłu Bawełnianego, władze miejskie będą musiały pomóc w pierwszym okresie dyrekcjom budowy fabryk w stworzeniu warunków do rozpoczęcia prac inwestycyjnych a więc między innymi przystąpieniu do budowy biur i pomieszczeń dla usunięcia dysproporcji w zmianie profilu miejscowego szkolnictwa zawodowego.

Wspomniane inwestycje są jednymi z wielu, które zostaną przeprowadzone w najbliższych latach w Wielkopolsce, dla usunięcia dysproporcji w rozwoju przemysłu w poszczególnych powiatach. Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego opracowała bowiem wstępne plany aktywizacji miast i miasteczek, przewidujące poważną rozbudowę istniejących fabryk, uruchomienie około 50 nowych obiektów i bardziej celowe zagospodarowanie zabudowań 40 niewłaściwie wykorzystywanych zakładów.

(L)

Współpraca: Walcz — Rawicz

W celu nawiązania współpracy i wymiany doświadczeń z placówkami upowszechnienia kultury, z końcem lipca br. przebywali w Walczu kierownik referatu kultury PPRN z Rawicza Józef Stasiak i kierowniczka rawickiej Pow. Biblioteki Publicznej — Klementyna Ziemiakowa.

W pierwszym dniu nawiązano kontakt z tamtejszymi działaczami i pracownikami resortu kultury, w drugim — „rawicka dwójka” zwiedziła wiejskie domy kultury w Sypnie, Łubianie i Jastrowie, nie omijając bibliotek, kin i świetlic w tych miejscowościach.

Rezultatem tej wizyty będą odwiedzin watekich działaczy kulturalnych w Rawiczu. (wt)

* Rozmaitości

W 100 zagrodach Pakosia wień zabił światło elektryczne. Miejscowość ta jest 23 wsią zelektryfikowaną w pow. rawickim poza planem. (w. t.)

Krotoszyńskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych zostały ostatnio przejęte przez Prezydium PRN w Krotoszynie. Do tychczas zakłady pozostawały pod nadzorem WRN. Dokończenie zmiany pozwoli zacieśnić współdziałanie między przedsiębiorstwem a radą i umożliwić podejmowanie wielu decyzji bez zwracania się do „województwa”. (f. k.)

Na zebraniu plenarnym koła ZBoWiD-u w Rakoniewicach prezes J. Woźniak wygłosił odczyt o powstaniu warszawskim.

Członkowie koła złożyli datki na budowę pomnika, który ma stanąć w Tuchorzy, gdzie hitlerowcy zacięli 15 Polaków. (j. w.)

O zielonej bazie

W perspektywicznych planach rozwoju powiatu kaliskiego, przodującego w kraju w produkcji warzyw i owoców jagodowych, przewiduje się znaczne zwiększenie obszarów upraw. W związku z tym, zaprojektowano budowę sieci zakładów przetwórczych, które powstaną w Liskowie, Winiarach, Stawiszynie i w Kaliszu. Ostatnio Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kaliszu czyni starania o budowę szkoły ogrodniczej w Opatówku, jako placówki niezbędnej do wyszkolenia młodej kadry ogrodników. Kosztorysem i organizacją szkoły zajmuje się specjalna komisja Prezydium PRN i Polski Związek Ogrodników. (kp)

W dolinie nadnoteckiej powiatu chodzieskiego leży miasteczko Szamocin. Okolice obfitują w torf i w kiliny. A propos tej ostatniej. Ciągące się na dużej przestrzeni nadnoteckie łąki, sprzyjają rozwojowi plantacji wikliny, a tym samym rozwinięciu chałupnictwa, czy nawet przemysłu meblowego. Stąd też wykorzystanie tych terenów jest problemem wielkiej wagi dla mieszkańców powiatu chodzieskiego. Kompetentni winni o tym pamiętać. (ko)

„Ósemki”...rozplynęły się

Aż serce radowało się kiedy — ponad rok temu — mówiono o organizowaniu przez wiele gazet ósemek wioślarskich. Nazywało się to bardzo szumnie: ósemki na... Olimpiadę w Rzymie. Inicjatywa ogarnęła cały kraj. Wspólnie z klubami wiele gazet warszawskich i wojewódzkich (m. in. w Poznaniu) zakładało „ósemki”. Wszyscy zachwycali się warunkami fizycznymi zgłaszającej się młodzieży. Po tem przyszły dość obfite sprawy wozdania z... pierwszych treningów, koszulki z emblematami redakcji itd. Młody chłopak, który jeszcze nie „popędzował” wiosłem, miał już wyrobiony instynkt mistrzowski, i prawie widział się w olimpijskim wieńcu laureowym.

A rezultaty?

Na wioślarskich mistrzostwach Polski poza jednym wyjątkiem — osadą „Ilustrowanego Kuriera Polskiego” z Bydgoszczy (wtajemniczeni mówią, że także tu zabrakło części zawodników z zaciągu) — innych ósemek nie widziałem. Gdzie podziały się liczne zastępy młodzieży, która zgłaszała się na apel dzienników?

Wydać się po prostu, że zadaniem tej inicjatywy nie potrafił podjąć właściwi organizatorzy — kluby, które w wypadku powodzenia akcji mogły wyciągnąć największe korzyści. Entuzjazmu młodzieży nie potrafiłono właściwie wykorzystać. O ile mi wiadomo — tu i ówdzie — treningi odbywały się nieregularnie. Wielu zawodników rozczarowało się. Inni odeszli z klubów zniechęceni trudnościami sportu wioślarskiego. Był jeszcze jeden powód odchodzenia świeżo z pieczonych wioślarzy. Niektórzy z nich — co tu dużo mówić — liczyli nawet na korzyści materialne. Powodów fiaska imprezy można by na

liczyć sporo. Nie w tym jednak rzecz.

Tak szerokiej współpracy gazet z klubami, jak właśnie w wioślarstwie nie obserwowaliśmy prawie nigdy. Dlatego też nie powinno skończyć się na jednym niepowodzeniu. Można ogłosić drugi, trzeci czy nawet piąty zaciąg. Nie chodzi tu już o Olimpiadę w Rzymie. Trzeźwo patrząc nie miała szans startowania w niej żadna z gazetowych osad. Inicjatywa podjęta przez redakcje i kluby miała i ma nadal sens. Każda bowiem osada, którą przyciągniemy do sportu jest jeszcze jednym stopniem do dalszego wzrostu poziomu i umasowienia wioślarskiego.

Włodzimierz Ofierski

„Tour de Pologne”

tylko w konkurencji indywidualnej

Blisko miesiąc dzieli nas od rozpoczęcia tegorocznego międzynarodowego kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski, który odbywa się tylko w konkurencji indywidualnej. Prace przygotowawcze do wyścigu są już niemal na ukończeniu. Organizatorzy tej atrakcyjnej i jednej z najstarszych imprez w kraju, otrzymali zgłoszenia zawodników z Jugosławii, Anglii, Holandii, Belgii, NRD, a oczekują jeszcze potwierdzeń kolarzy Rumunii i Czechosłowacji.

Trasa wyścigu prowadzić będzie również przez Poznań, który jednak nie będzie miejscem etapowym wyścigu. Etap z Ujścia przez Poznań (lotny finisz przy DOKP) zakończy się w Kaliszu. Prasta

SZYBOWCOWY OBÓZ TRENINGOWY W LEBIE

W okolicach Leby przebywa na szybowcowym obozie treningowym kadra narodowa. Zawodnicy przygotowują się do mistrzostw świata, które odbędą się w przyszłym roku w NRF. Na zdjęciu z lewej trener Józef Dankowski; z prawej — mistrz świata w klasie „Standard” Adam Witek przygotowuje się do lotu treningowego.

CAF — Fot. Ukielewski

19 państw na mistrzostwach ciężarów

Liczba państw zgłoszonych do tegorocznych mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów które — jak już informowaliśmy — odbędą się w Warszawie powiększyła się ostatecznie do 19. Komitet organizacyjny mistrzostw otrzymał oczekiwane zgłoszenia reprezentantów USA. (PAP)

To się opłaci

Na konferencji prasowej w Oddziale Wojewódzkim Państwowego Zakładu Ubezpieczeń poinformowano dziennikarzy o stanie ubezpieczeń obowiązkowych na wsi wielkopolskiej.

Ubezpieczenia na ogół przebiegają pomyślnie. Rolnicy podchodzą do nich ze zrozumieniem. Leży to zresztą w ich własnym interesie. W pierwszym półroczu br. wpływ ze składek wynosił 135 milionów złotych, natomiast wypłacono tytułem odszkodowań 70 milionów złotych. Mimo to niektóre rodzaje ubezpieczeń nie są jeszcze dobrze znane. Chroni się zazwyczaj podstawowe mienie: budynki, zwierzęta i uprawy. Mniejszą wagę przywiązują na wsi do ubezpieczeń osobowych na życie. Na ponad 300 tysięcy mieszkańców w Wielkopolsce rolników korzysta z nich jedynie 2 tysiące osób! A składka wynosi zaledwie 30 zł rocznie.

Często utożsamia się ubezpieczenia obowiązkowe z podatkami. Takie naświetlanie zagadnienia jest zupełnie błędne. Postaramy się to wyjaśnić odpowiadając na kilka podstawowych pytań.

Dla czego ubezpieczenia są obowiązkowe? Bo dzięki temu rolnik za niewielką opłatą chroni swoje mienie. Ubezpieczeń obowiązkowych domaga się kiedyś sami chłopcy. Ważną zaletą tego rodzaju u-

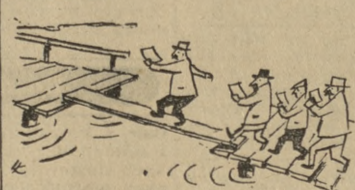
bezpieczeń jest też uproszczenie formalności i wyłączenie chłopca w ich załatwianiu przez PZU.

Dla czego mienie rolnika nie jest ubezpieczone w pełnej wartości? Ustawa przewiduje, że mienie ruchome i budynki mogą być ubezpieczone tylko w 80 procentach. Po prostu 20 procent pozostawia się na ryzyko rolnika. Mogłyby bowiem zachodzić wypadki podpalenia własnego domu, aby uzyskać wysokie odszkodowanie.

Ponadto w gospodarstwach wiejskich niepoślednią rolę po winny odgrywać ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. Za 27 złotych rocznej składki w razie 100 procentowego inwalidztwa otrzymuje się 10.000 odszkodowania. Osoby, powyżej lat 55 otrzymują dodatkową rentę. PZU pokrywa poza tym wszystkie koszty związane z leczeniem. (mi)

W moście dziura

...taka prawie jak w tej znanej piosence o miłym Romciu. W roli chórzystów występują rolnicy z Lubini Małej, zaś miłego Romcia — Wydział Komunikacji Drogowej w Jarocinie. Miejsce akcji — niedokończony most na Lubiance. Sceneria — jak na załączonym obrazku.



— W moście dziura... śpiewa założnie chór.

— To zatkać, to zatkać — brzmiał odpowiedź.

— A czym zatkać? — zawodził naćwał chór...

Dalszego ciągu nie warto przytaczać. Ta śpiewka powtarza się bowiem w kółko od dłuższego czasu, kiedy to na Lubiance rozebrano stary i słaby most. Wydział Komunikacji Drogowej zaczął budować sposobem gospodarczym nowy. Niestety, skończyło się na prowizorze.

Wolania lubiniaków o pomoc w powiecie jak dotychczas nie odnosiły skutku. Tymczasem wozy z ciężarowymi ciężarami nie mogą przedostać się na drugi brzeg rzeczki Lubianicy nie tracą nadziei. Zamierzają nawet ustawić do repertuaru swego chóru pozytywną kantatę na cześć Wydziału Komunikacji Drogowej. W skrytości ducha liczą na nagrodę w postaci... dokończonego mostu. (emp)

Szewe bez butów

Kórnik otoczony jeziorami obfitującymi w ryby — jest ich, niestety, pozbawiony w zupełności. Mieszkaniec Korki ka chęć mieć choć raz na mies. świeżą rybę — musi po nią jechać do Poznania. Kto wie czy tam nie kupuje właśnie łowionych w „jego jeziorze” ryb, transportowanych później via Miłosław do Poznania.

PGR przed kilkoma laty uruchomił sklep w Korkniku. Dlaczego więc nie ma w nim ryb — skoro jeziora kórnickie należą do PGR — Ze spół Miłosław? Nie chyba łatwiejszego, jak pewną ilość z odłowu kórnickiego jeziora przekazać z miejsca do sklepu. W znacznym stopniu pomoże to w zaopatrzeniu ludności, zwłaszcza w okresie nie doboru mięsa.

Miejska Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu, która stara się o przydział świeżych ryb dla swoich sklepów, na, potyka natomiast na ciagle przeszkody. Co na to Centrala Rybna w Poznaniu i PGR — Miłosław?? (St. N.)

Sierpień	Imieniny
7	Konrada Kajetana,
piątek	Słońce: wsch.: g. 5.05 zach.: g. 20.18

Teatry

W POZNANIU — JUTRO: OPERA — g. 19 „Nowa Odyseja”; POLSKI — g. 19.30 „Don Alvarez”; NOWY — g. 19.30 „Woyzeck”;

W TERENIE — nieczynne.

Kina

KALISZ — Syrena: „Śmiech zabroniony” (niem., 12 l.), Stylowe — „Tańczące moło” (ang., 14 lat), Wolność — „Morderca mieszka pod 21” (franc., 16 l.); GNIEZNO — Lech: „Noćny nalot” (ang., 12 l.),

Polonia — „Komisarz i róża” (franc., 12 l.); OSTRÓW — Roma: „W obronie mojej miłości” (franc., 13 l.), Słońce — „Noćny nalot” (ang., 12 l.); LESZNO — Panorama: „Złodziej” (radz., 18 l.); PIELA — Iskra: „Nie koniec na tym” (czeski, 14 l.), Lotnik — „Biedni, ale piękni” (włoski, 18 l.).

Radio

PROGRAM I

13.30 — z życia ZSRR; 16.15 — „Odbicie w lustrze”; 17.15 — suita na tematy kupieckie; 17.36 — wiązanka melodii; 17.45 — „Radio-Reklama”; 18.05 — spotkanie z piosenką; 18.25 — konc. ork. i chóru PR; 19.05 — Uniwersytet Radiowy; 19.15 — polskie melodie lud.; 19.30 — „Parnasik”; 20.26 — magazyn sport; 20.40 — „Ze wsi i o wsi”; 20.55 — pięć minut o wychowaniu; 21 — kwadrans melodii tan.; 21.15 — pełnym głosem o sprawach młodzieży; 21.40 — gra sekwent PR; 22.10 — gła ork. Joe Loss’a; 22.36 — miłośn. muzyki kameralnej;

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 13.55, 16, 18, 20 i 23;

PROGRAM II (Poznań)

13.30 — aud. dla dzieci; 16 — wiązanka melodii operetk.; 16.30 — opowieść radiowa; 17.05 — gra kapela Wojciecha Surdyka; 17.35 — felieton sport; 17.40 — muzyka rozrywk.; 18.25 — felieton Marceliego Jorsta; 18.35 — muz. i aktual.; 19.05 — mel. tan.; 19.15 — „Hortensja, najcichszy z kwiatów”; 19.30 — Festiwal w Bergen; 20.10 — felieton; 20.20 — d. c. konc.; 21.36 — sport; 21.39 — gra orkiestra rozrywk.; 22.45 — muz. tan.; 23.05 — „ze świata jazzu”; 23.35 — melodie na dobranoc;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.30, 19, 21 i 23.50.

Telewizja

19 — dziennik; 19.15 — „Zabusa”; 21.45 — ostatnie wiadomości; 21.50 — Paryskie refleksje.

Nowe emocje piłkarskie już jutro

W sobotę i niedzielę czeka miłośników piłkarstwa normalna porcja ligowych emocji. Cztery spotkania w I lidze (Polonia Bydgoszcz — Gwardia W-wa, Ruch Chorzów — Łódzki KS, Cracovia — Polonia Bytom, Górnik Łódź — Wisła Kraków) oraz 3 mecze II ligi (Polonia Warszawa — Lech, Śląsk Wrocław — Arkonia Szczecin i Szombierki — Stal (Rzeszów) odbędą się w sobotę. Pozostałe meczerozegrane zostaną w niedzielę.

Spośród drużyn poznaskich Warta wyjeżdża do Łodzi, gdzie spotyka się z Cracovią, a Olimpia gościę Polonię Piastą (Nowa Ruda). Poznanscy kibice z równie dużym zaciekaowaniem oczekiwają na wynik pojedynku Olimpia z Bydgoszczą, którego kierownictwo zapowiada zwycięstwo co najmniej jednego punktu z Opola. Być może równocześnie sukces Lecha — jeżeli oczywiście nie zdarzy się utrzymać się na dobrej formie i niespodziewanie nie oddadzą punktów swym najbliższym przeciwnikom.

Sprawozdania z sobotnich meczów ligowych oraz z innych imprez poznaskich krajowych i zagranicznych znajdują Czytelnicy na kolejnym nym miejskich wydawnictw „Głosu”.